

Maria Lucyna Jarońska (Kielce)

Wspomnienia, opr. Leszek Dziedzic

Maria Lucyna Jarońska z domu Himner urodziła się 9 lipca 1871 r. jako pierwsze dziecko leśnika Wincentego Himnera i Eufemii z Śladkowskich, w patriotycznej rodzinie kultywującej tradycje udziału jej członków w powstaniu listopadowym i styczniowym.

Lucyna jako najstarsza z ośmiorga rodzeństwa w momencie przedwczesnej śmierci matki zaopiekowała się najmłodszym dwuletnim bratem Marianem. Dbała nie tylko o jego wykształcenie, ale też skierowała jego zainteresowania w kierunku sztuki i nauki.

Wyszła za mąż za Franciszka Jarońskiego inżyniera chemika, wykładowcę w Szkole Hutniczej Kolejowej w Sosnowcu – syna Feliksa, znanego kompozytora Dumek Ukraińskich, i brata Wiktora posła do Dumy rosyjskiej.

Mieli pięcioro dzieci: Wandę Bożenę (śpiewaczka operowa), Bogdanę Wiktora (prawnik – zginął w Katyniu), Jarosława (mechanik samolotowy), Annę, Marka (skrzypek Orkiestry Symfonicznej w Kielcach).

Lucyna należała do bardzo energicznych kobiet, wyczulonych na krzywdę i nieszczęście innych. W okresie zaborów i I wojny światowej pomagała poszkodowanym Polakom i ich rodzinom.

Bardzo boleśnie przeżyła śmierć swojego najmłodszego brata Mariana, którym opiekowała się od dzieciństwa. W czasie I wojny światowej walczył on początkowo w oddziałach bajorczyków we Francji, a później jako pilot szkoły lotniczej zginął w czasie lotu ćwiczebnego, mając zaledwie 29 lat.

W okresie II wojny światowej Lucyna wraz ze swoimi dorosłymi dziećmi prowadziła w rodzinnym domu przy ul. Kopernika w Kielcach tajne koncerty i muzyczno-literackie wieczory, ryzykując zesłaniem do obozu lub śmiercią. Po upadku powstania warszawskiego przyjmowała pod swój dach warszawiaków wysiedlonych z miasta.

Przez okres zaborów i okupacji niemieckiej II wojny światowej rodzinie udało się zabezpieczyć i przechować liczne pamiątki rodzinne. W latach 1950-1960 Lucyna zabiegała o stworzenie w dworku przy ul. Kopernika minimuzeum ze względu na liczne pamiątki rodzinne i obrazy Rafała Hadziewicza. Mimo szczyrych chęci i „wydreptywania ścieżek” po lokalnych urzędach i ministerstwach nie udało jej się osiągnąć celu. Zmarła 21 stycznia 1965 r. w Kielcach, przeżywszy 94 lata¹.

opr. Leszek Dziedzic

1 Biogram opracowano na podstawie materiałów dostarczonych przez Małgorzatę Jarońską, która udostępniła treść wspomnień. .

Ku Czcii
Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej
Ignacego Mościckiego
w Warszawie
pracę moją, działalności patriotycznej w czasie wojny światowej,
składam:
Maria Lucyna Himner-Jarońska

Zbrojne wystąpienie Legionów Polskich na teatrze Wielkiej Wojny na czele z wielkim Wodzem Józefem Piłsudskim wywołało wielki, szlachetny, niebywały od lat 150, patriotyczny poryw, który rozległ się głośnieym echem po całej Polsce. I we mnie, karmionej od lat dziecinnych rodzinną tradycją patriotycznych poświęceń, jakie miały miejsce w mej rodzinie, zrodziło się pragnienie czynu.

Jakąż dumą napawała mnie myśl, że pradziad mój Ignacy Śladkowski zginął w roku 1809 przy zdobyciu Sandomierza, że syn jego Walenty Śladkowski brał udział jako oficer powstańczych wojsk polskich w latach 1830 i 1831, a w roku 1863 również chwycił za broń i pełnił funkcję rejonowego naczelnika wojennego pod dowództwem generała Langiewicza i Rudnickiego w okolicach lasów świętokrzyskich, a następnie uwięziony w Kielcach przez Rosjanina płk. Czengierego², napiętnowany ostrzyżeniem połowy głowy i jednego wąsa, został przewieziony do cytadeli w Warszawie, gdzie przebywał półtora roku. Jakżeż głęboko wbiły mi się w pamięć wspomnienia o trzech synach dziada mojego Walentego Śladkowskiego: o Konstantym, który został w roku 1863 za udział w postaniu zaaresztowany pod zamkiem w Warszawie i zesłany na Sybir, gdzie dokończył życia, o Ignacym, który brał udział w powstaniu w roku 1863, a po bitwie pod Bogucicami wzięty przez Rosjan do niewoli zmarł na wygnaniu w Smoleńsku, o Janie, który był wzięty do wojska rosyjskiego i tam uniesiony patriotyczną dumą spoliczkował za zniewagę swej ukochanej Ojczyzny oficera rosyjskiego, po którym to czynie, nie czekając na hańbiący wymiar kary, wystrzałem odebrał sobie życie.

Z jakąż uwagą wsłuchiwałam się w opowiadania mej matki oraz jej brata, jak to ongiś, będąc jeszcze dziećmi, pod pozorem zbierania jagód w lesie donosili i objaśniali rozsiane po lasach oddziały powstańcze o ruchach i leżach wojsk moskiewskich. Ojciec mój jako nieletni chłopiec, za pomoc okazywaną powstańcom skatowany przez Kozaków był bliski utraty życia.

Po śmierci mej matki, zamieszkawszy w ośrodku górniczym w Dąbrowie Górniczej, śledziłam z całym zaparciem zakonspirowany, zorganizowany ruch patriotyczny polskiej młodzieży górniczej dzięki uczestnictwu w nim mego ukochanego brata śp. Adama Himnera, który już we wczesnej młodości należał do organizacji niepodległościowych i pomagał w Kielcach przy usuwaniu kompromitujących dokumentów z seminarium duchownego, które uległo rewizji, szykanom

2 Czengierey (Ksawery) Onufry (1816-1880), z pochodzenia Węgier, generał armii rosyjskiej. W czasie powstania styczniowego dowódca Smoleńskiego Pułku Piechoty stacjonującego w Kielcach. Zob. J. Legieć, *O Czengierym raz jeszcze*, „Studia Muzealno-Historyczne”, 2013, t. V, s. 87-95.

i zamknięciu w roku 1893. Wraz z Lefleurem³ przenieśli do mnie trzy walizy wypełnione dziełami, które były na indeksie ówczesnego rządu. Jakżeż drodzy mi są ci z owych członków zakonspirowanych organizacji wolnościowych, do których poza moim bratem należeli znani mi: Sotowski⁴, Lefleur, Julian Śladkowski⁵, Tytus Filipowicz⁶, Jan Rutkiewicz⁷, którzy to własną krwią i pogardą życia budzili patriotyzm w zrusyfikowanej części Narodu Polskiego, każąc wytrwać i wierzyć w to, że cały Naród jednak nie drzemie i gotów jest podjąć bohaterską walkę ku zdobyciu wolności.

Iluż wzruszeń wówczas doznałam, udzielając schronienia oddanemu sprawie polskiej młodzieńcowi Janowi Rutkiewiczowi, ściganemu przez żandarmerię rosyjską, który następnie przez przywdzianie ubrania mego ojca, zmieniającego go nie do poznania, mógł skutecznie uniknąć pościgu, kierowanego przez okrutnych polakożerczych naczelników żandarmerii rosyjskiej: Anienkowa⁸ i Krzyżanowskiego⁹, aby w wyniku dobrnąć do zbawczego Krakowa. Jak głęboko przeżywałam wiadomość o pochwyceniu Tytusa Filipowicza przez żandarmów rosyjskich i jego ucieczce wśród ciemnej nocy ze stacji kolejowej w Dąbrowie w czasie deportacji.

Bardzo żywymi barwami zajaśniały owe wspomnienia pod wpływem wiadomości, idących w sierpniu 1914 roku z Krakowa, o wielkim porywie młodzieży polskiej prowadzonej przez Józefa Piłsudskiego.

-
- 3 Prawdopodobnie Franciszek Loeffler (1874-1919), działacz socjalistyczny, niepodległościowy i społeczny, poseł na Sejm Ustawodawczy (1919). Jeden z przywódców Polskiej Partii Socjalistycznej i uczestnik rewolucji 1905-1907 w Kielcach. W czasie I wojny światowej czołowy działacz lewicy niepodległościowej na Kielecczyźnie, współpracownik Rządu Narodowego Polskiej Organizacji Narodowej. Członek Centralnego Komitetu Narodowego i Rady Narodowej w Warszawie. W latach 1915–1917 przewodniczący Rady Okręgowej Ziemi Kieleckiej a od 1916 r. członek Rady Miejskiej. Pod koniec wojny brał udział w rozbrajaniu Austriaków i organizował Milicję Ludową. Po odzyskaniu niepodległości Komisarz Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej na Kielce i powiat kielecki. 24 luty 1919 – 24 luty 2019 r. 100-lecie śmierci Franciszka Loefflera, oprac. J. Loeffler-Mazur, S. Zakrzewska, Kielce 2019, s. 3-12.
 - 4 Prawdopodobnie Adam Sotowski (?), organizator, a następnie prezes Stowarzyszenia Kursów dla Analfabetów Dorosłych w Kielcach; A. Sotowski, *Stowarzyszenia Kursów dla Analfabetów Dorosłych*, „Echa Kieleckie”, 1906, nr 5; B. Szabat, *Sotowski Adam*, w: *Świętokrzyski słownik biograficzny*, t. 2, 1795-1918, red. J. Szczepański, Kielce 2009, s. 437.
 - 5 Julian Śladkowski – brak bliższych informacji.
 - 6 Tytus Filipowicz (1873-1953), absolwent Szkoły Szttygarów w Dąbrowie Górniczej, działacz PPS, żołnierz Legionów, działacz państwowy i dyplomata II RP; S. Łoza, *Czy wiesz kto to jest?*, Warszawa 1938, s. 177, 178.
 - 7 Jan Rutkiewicz (1875-1950), uczeń Szkoły Szttygarów w Dąbrowie Górniczej, rzemieślnik, działacz Towarzystwa Kultury Polskiej w Kielcach, działacz PPS, dwukrotnie na zesłaniu, polityk lewicowy II RP; J. Czajowski, J. M. Majchrowski, *Sylwetki polityków drugiej Rzeczypospolitej*, Kraków 1987, s. 161; J. Pająk, *Rutkiewicz Jan*, w: *Świętokrzyski słownik biograficzny*, t. 2, s. 414.
 - 8 Annienkow Włodzimierz, rotmistrz, od 1905 r. naczelnik żandarmerii pow. kieleckiego i włoszczowskiego. Zob. B. Szabat, *Kielce i Kieleczanie w czasie rewolucji 1905-1907 roku*, Kielce 2009, s. 93, 94.
 - 9 Krzyżanowski Anatol, podpułkownik, do 1905 r. naczelnik żandarmerii pow. kieleckiego i włoszczowskiego, tamże, s. 19.

I ja, jako gorąca patriotka, chciałam w miarę sił i możliwości dać coś od siebie.

I tak ośmieliłam się streścić moją działalność patriotyczną i ogólnoludzką podczas wojny światowej za zmieniających się okupacji: niemieckiej, rosyjskiej i austriackiej.

Jestem mieszkanką Kielc. Gdy bohaterskie oddziały I Brygady Legionów¹⁰ Naszego Wodza Narodu Józefa Piłsudskiego w sierpniu 1914 roku weszły do Kielc, ich bohaterstwo wzbudziło pragnienie zarówno w młodych, jak i starych entuzjastach zniesienia największych poświęceń dla ukochanej Ojczyzny. Wśród nich znalazłam się i ja.

Jednak entuzjazm, jaki zapanował w mieście po wejściu Legionów¹¹, wzbudził we mnie obawę represji i prześladowań w razie powrotu Rosjan. Jasno wtedy uświadomiłam sobie swoją rolę i działalność opiekunki i oswobodzicielki ofiar wojny.

Działalność za okupacji niemieckiej w 1914 roku

Jakąż wielką rolę odgrywają w życiu naszym czyny, które na pozór zdawać się mogły prawdziwie błahymi. I tak w czasie okupowania Kielc przez Niemców zostali przywiezieni z pól bitew cierpiący od ran jeńcy Kozacy, których w nieludzki wprost sposób, bez udzielania jakiegokolwiek pomocy lekarskiej, wrzucono do więzienia.

Powodując się pobudkami nie tylko ogólnoludzkimi, lecz w przewidywaniu doniosłości takiej akcji i na przyszłość, możliwości utworzenia mi drogi do władz rosyjskich, przy pomocy miejscowego pastora Władysława Wernitza¹² uzyskałam możliwość widzenia się z ówczesnym komendantem na miasto Kielce, pruskim majorem Marke¹³, w wyniku którego to, zezwolono mi na niesienie sanitarnej pomocy wyżej wymienionym jeńcom Kozakom.

Działalność z lat 1914-1915 podczas pobytu w Kielcach Rosjan

Po upływie trzech tygodni wojska rosyjskie zajęły Kielce, które stały się siedzibą sztabu generalnego IV Armii dowodzonej przez generała Ewerta¹⁴. Przeczulałam wielkie niebezpieczeństwo, jakie groziło tym pierwszym bohaterskim śmiałkom, którzy spojrzeli ze wzgardą w paszczę ohydnej potęgi Rosji, stając się przeto symbolem budzącego się, choć zdawać by się mogło zgnębnego stuletnią niewolą, Narodu Polskiego.

10 Właściwie: I Kompanii Kadrowej.

11 Patrz przypis powyżej.

12 Władysław Wernitz (1860-1920), proboszcz parafii ewangelickiej w Kielcach od 1913 r., w czasie I wojny światowej deportowany w głąb Rosji; I. Bożyk, *Pastorzy luterkańscy w Kielcach w XIX i w początkach XX w. – sylwetki i postawy. Przyczynek do dziejów kieleckiej Parafii Ewangelicko-Augsburskiej*, „Gdański Rocznik Ewangelicki” 2012, t. VI, s. 56; T. Stegner, *Pastorzy Królestwa Polskiego na studiach teologicznych w Dorpacie w XIX wieku*, Warszawa 1993, s. 16.

13 Mjr Marke – brak bliższych informacji.

14 Aleksiej Ewert (1857-1918), „człowiek zimnej krwi i silnej woli”, generał piechoty armii rosyjskiej, uczestnik wojny japońsko-rosyjskiej 1904-1905 r., od sierpnia 1914 r. do sierpnia 1915 r. dowódca IV Armii; J. Dąbrowski, *Wielka Wojna 1914-1918*, cz. 1, Warszawa 1937, s. 163; <http://www.grwar.ru/persons/person/341>.



Il 1. Autorka wspomnień, Maria Lucyna Jarońska, Kielce, 1914 r.; ze zbiorów M. Jarońskiej

Nieść pomoc tym pierwszym bohaterom i tym, którzy im szli z jakąkolwiek pomocą, stało się mym celem życia, mym jedynym istnieniem.

Ohydna zgraja carskich żandarmerów pod kierunkiem naczelnika żandarmerii na gubernię kielecką płk. Stulzenburga¹⁵, przy współudziale żandarmerii polowej IV Armii, rozpoczęła masowe areszty wszystkich tych, którzy w czasie pobytu Legionów w Kielcach i okolicach okazywali w jakikolwiek sposób, że są patriotami. Odpowiedzią na ów oddźwięk patriotyczny kielczan była szubienica wybudowana w samym środku Kielc przez okrutnych pełnomocników caratu. Rzemiosła kata podjął się pełnić 25-letni Cygan, przestępca kryminalny, który tą ceną okupił odzyskanie swej utraconej wolności. Olbrzymiejące z dniem każdym widmo szubienicy natchnęło mnie chęcią czynów, każąc zapomnieć o obowiązkach związanych z wychowywaniem licznej rodziny. I tu na pozór błahy, wypływający jeno z pobudek ogólnoludzkich, czyn niesienia pomocy sanitarnej poranionym konającym jeńcom Kozakom za okupacji pruskiej był odskocznią dla mej przyszłej działalności patriotycznej. Ten skromny czyn otwierał mi w następstwie drzwi prowadzące do największych polakożerców – dygnitarzy rosyjskich. Pragnąc usunąć ów fatalny symbol oceny naszego wzniosłego patriotyzmu, jakim była wspomniana

15 Płk Stulzenburg lub Stolzenburg – brak bliższych informacji.

szubienica w Kielcach, udałam się do miejscowego gubernatora Ligina¹⁶, głównodowodzącego pociągami sanitarnymi księcia Oboleńskiego¹⁷, księcia Benisiena¹⁸, posła do parlamentu rosyjskiego Antonowa¹⁹, będących osobami wpływowymi, których interwencja jako też i moje starania u naczelnika żandarmerii na gubernię kielecką Stulzenburga oraz w sztabie generalnym IV Armii wpłynęły na usunięcie owej straceńczej hańbiącej maszyny. Pod wpływem szaleńczej wprost akcji przeprowadzonej ze strony żandarmerii rosyjskiej, idącej w kierunku masowych aresztowań, więzienie kieleckie wkrótce uległo przepełnieniu. Na mieszkańców Kielc padło widmo strachu, siejąc nieopisany popłoch. Mając niejako wrodzoną chęć służenia sprawie polskiej, nie ulękłam się, lecz właśnie tym silniej postanowiłam iść z pomocą i wracać życie tym, którzy za usiłowanie wskrzeszenia Ojczyzny w hańbiących więzieniach kryminalnych oczekiwali wyroków.

Rozpoczęłam pierwsze starania w sprawie zwolnienia uwięzionych osób u naczelnika żandarmerii gubernialnej Stulzenburga oraz komendanta żandarmerii polowej IV Armii Demianowicza²⁰. Wielce pomocnymi okazali mi się ci z dozorców więziennych, którzy byli Polakami. Przy ich pomocy otrzymywałam od uwięzionych kartki z pewnymi wiadomościami, które w następstwie służyły do wykazywania przeze mnie bezpodstawności aresztów. I tak wróciłam wolność: Janowi Śladkowskiemu²¹, burmistrzowi m[iasta] Miechowa oraz braciom Zaporiskim. Śladkowski i Zaporscy należeli do organizacji strzeleckiej i zostali wydani władzom rosyjskim przez szpiega Kleinera.

Pewnego dnia zwróciła się do mnie zrozpaczona Maria Kowalska, żona Franciszka Kowalskiego, pracownika Banku Łódzkiego, oznajmując mi, że został on aresztowany na skutek należenia do Strzelca. Podczas rewizji znaleziono u niego broń. Wiedziałam, że pracownicy banku otrzymują broń dla obrony życia i banku, napisałam więc prośbę do płk. Stulzenberga z podaniem właśnie tego

16 Walerian Ligin (1874 – po 1917), radca stanu, gubernator kielecki w latach 1914-1915 (1917), Ł. Chimiak, *Gubernatorzy rosyjscy w Królestwie Polskim. Szkic do portretu zbiorowego*, Warszawa 1999, s. 319.

17 Oboleński – brak bliższych informacji.

18 Być może chodzi o Emanuela Bennigsena (1875-1955), radcę stanu, posła do III i IV Dumy, prawnika, urzędnika, w czasie wojny rosyjsko-japońskiej członka Dyrekcji Generalnej Czerwonego Krzyża w Mandżurii, w czasie I wojny światowej asystenta naczelnego komisarza Czerwonego Krzyża w armiach frontu północno-zachodniego, a następnie IX Armii; 3-й созыв Государственной Думы, Санкт-Петербург 1910, s. 57, 58; Emmanuel Pavlovitch von Bennigsen <https://sr.rodovid.org/wk/%D0%9E%D1%81%D0%BE%D0%B1%D0%B0:735420>

19 Prawdopodobnie Nikołaj Antonow (1859-1838), rzeczywisty radca stanu, poseł do III i IV Dumy, prawnik, urzędnik m.in. ministerstwa sprawiedliwości, w czasie I wojny światowej specjalny pełnomocnik Czerwonego Krzyża w rejonie IV Armii; 3-й созыв Государственной Думы, Санкт-Петербург 1910, s. 17, 18.

20 Demianowicz – brak bliższych informacji.

21 Jan Śladkowski, urzędnik, działacz społeczny, w 1917 r. zastępca burmistrza Miechowa, członek Powiatowej Rady Dobroczyńności Publicznej, Powiatowego Komitetu Ratunkowego i Rady Szkolnej w Miechowie; *Powiat miechowski w Polsce w roku 1917*, zestawiał major R. Weber, [Miechów 1917], s. 26-29.

motywu i skierowałam żonę do dyrektora tego banku p. Kmichowieckiego²² i posła W. Jarońskiego²³, aby podpisami swemi potwierdzili to. Pomimo trzykrotnej bytności u nich Kowalskiej i jej gorących próśb odmówili podpisów, wobec czego oburzona i podniecona sama udałam się do Stulzenburga, który mnie przyjął i odczytał akt oskarżenia. Zdołałam przekonać płk. Stulzenburga o niewinności Kowalskiego i został on bez rozprawy sądowej zwolniony²⁴.

Doprawdy dziwnem się zdaje, a może nawet nieprawdopodobnem to, że wszak ja, słaba kobieta, znajdowałam posłuch, a nawet zadośćuczynienie moim prośbom u tych, którzy zdawać się mogło zostali wyrzuci ze wszelkich uczuć, nawet litości. Przyczyną mego powodzenia, to jakaś dziwna intuicja, która w ciągu mej całej działalności dawała mi wyczucie tej drogi, jaka jedynie mogła prowadzić do owych skamieniałych, огоłoconych ze wszelkich uczuć dusz polakożerczych.

Działalność w Końskich

Skoro sztab IV Armii generała Ewarta przeniósł się z Kielc do Końskich, tam przeniesiono również do prowizorycznego więzienia tych więźniów, których losy rozstrzygnąć się miały przed sądem wojennym IV Armii. Postanowiłam kontynuować obronę owych więźniów, z których losami zapoznałam się podczas pobytu w więzieniu kieleckim. Ileż trudów przesłam, by wreszcie dobrać do Końskich. Będąc po kilkakroć zmuszona do opuszczenia pociągów, jakie składały się na tą pozornie krótką podróż, poprzez przeszkody stawiane mi z powodu braku zezwolenia na wyjazd do siedziby sztabu generalnego, tylko dzięki nieugiętej woli osiągnęłam swój cel. Po usilnych staraniach uzyskałam posłuchanie u dowódcy IV Armii generała Ewarta, robiącego wrażenie człowieka surowego, nieugiętego w swych postanowieniach. Zapoznawszy się z celem mojego przybycia, całość mych spraw powierzył do rozpatrzenia swemu adiutantowi, który zgoła nieoczekiwanie odniósł się z wielką przychylnością do mego wstawiennictwa odnośnie więźniów rodaków. Dzięki niemu uzyskałam zezwolenie na widzenie się z więźniami, których nazwiska były podane na przywiezionej przeze mnie liście. W jakich okrutnych warunkach przebywali owi męczennicy idei, niechaj świadczy fakt, iż w małych celach prowizorycznego więzienia umieszczano aż po 45 ludzi.

Wybladłe twarze, wyzbyte w swym wyrazie wszelkiej nadziei ratunku, wynędzniałe i wygłodzone postacie, wzbudzały prawdziwe uczucie litości. Pod ochroną przydzielonego mi żandarma mogłam swobodnie porozumieć się z oczekującymi jakiegokolwiek zmiłowania uwięzionymi rodakami. Dzięki uprzejmości

22 Lucjusz (Lucjan?) Kmichowiecki, dyrektor filii Banku Łódzkiego w Kielcach, członek Komitetu Obywatelskiego miasta Kielc w czasie I wojny światowej; M. Przeniosło, *Komitet Obywatelski miasta Kielc 1914-1915*, w: *Z dziejów Kielc w latach 1914-1918*, Kielce 2004, s. 41, 47.

23 Wiktor Jaroński (1870-1931), prawnik, działacz polityczny i poseł do I, II, III i IV Durny Państwowej Imperium Rosyjskiego; *Jaroński Wiktor (1870-1931)*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 10, Wrocław 1962-1964, s. 639, 640.

24 Poświadczające powyższe wydarzenie zaświadczenie małżonków Kowalskich załączono w aneksie.

owego adiutanta zostałam przyjęta przez naczelnika żandarmerii polowej IV Armii Malinowskiego²⁵, którego uprosiłam o przygotowanie papierów odnośnie do podanych przeze mnie więźniów. Życzeniu memu stało się zadość. Po tych przygotowaniach udałam się do prezesa sądu wojennego IV Armii. I tu znów prośbę swą, dzięki wrodzonej jakiejś mocy, poprzedziłam nastrojowym wstępem, który wprowadził słuchacza w owe męczeńskie dzieje Narodu Polskiego, jakie jemu „dobremu Rosjaninowi” znane być nie mogły, gdyż były przed nim „tchnącym wszak uczuciem” starannie umyślnie ukrywane. Tu przytoczyłam znane mi wypadki z owych tajemnic osławionych murów cytadeli warszawskiej, w której kazamatach konały bez wyroków sądowych, tragiczne ofiary ruchu wolnościowego mojej Ojczyzny. Tym sposobem usposobiłam go do mych błagalnych prośb prawdziwie przychylnie. Ileż z nich wkrótce znalazło swe urzeczywistnienie! Nieraz dowiedziawszy się o terminie odbycia rozprawy, zazwyczaj mającej się kończyć wyrokiem śmierci, błagałam prezesa sądu IV Armii o odroczenie rozprawy na skromne kilka dni. Prośbie mej stawało się zadość. Czas tej zwłoki dawał mi możliwość porozumienia się z tym nieszczęsnym więźniem, którego nieznane mi losy ważyć się miały za kilka dni, a przeto przygotować prawdziwie skuteczną, czasem zmyśloną obronę, prowadzącą w końcu beznadziejnego skazańca ku odzyskaniu wolności.

I tak uwolniłam: Waleriana Śladkowskiego, pisarza gminy Łopuszno, aresztowanego za sporządzenie spisu ludności dla użytku Legionistów, oraz Stalińskiego, kierownika Monopolu Spirytusowego w Łopusznie, współdziałającego przy werbunku do szeregu bojowników wolności, i wielu wielu innych.

Podróże moje do Końskich powtarzały się mimo wielu przeszkód, jakie stałe nasuwają się osobom cywilnym chcącym podróżować w stanie wojennym. Niosłam więc męczennikom, jeśli nie samą wolność, to wiele ulgi w ich cierpieniach, jak na przykład w formie zezwolenia na donoszenie żywności uwięzionym przez ich straszkane rodziny.

Tymczasem w Kielcach usadowiło się dowództwo IX Armii dowodzonej przez generała Leczyckiego²⁶. Chcąc ratować przebywających w więzieniu kieleckim uwięzionych Legionistów oraz osoby, które z nimi współdziałały, udałam się do gen. Leczyckiego. Gen. Leczycki skierował mnie do dowódcy 25 Korpusu Armii gen. Ragozy²⁷, a następnie do prezesa sądu wojennego IX Armii gen. Łopatkina²⁸. Przychyłność gen. Ragozy zyskałam sobie w czasie jednej z pierwszych z nim rozmów, kiedy na zadane mi pytanie, czemu nie zwracam się przede wszystkim

25 Malinowski – brak bliższych informacji.

26 Płaton Leczycki (1856-1923), generał piechoty armii rosyjskiej, uczestnik kampanii chińskiej 1900-1901 r. i wojny rosyjsko-japońskiej 1904-1905 r., od sierpnia 1914 r. dowódca IX Armii; <http://www.grwar.ru/persons/person/322>.

27 Aleksander Ragoza (ukr. Rogoza) (1858-1919), generał piechoty armii rosyjskiej pochodzenia ukraińskiego, uczestnik wojny rosyjsko-tureckiej 1877-1878, od 1909 r. dowódca 19 Dywizji Piechoty, od września 1914 r. dowódca 25 Korpusu IX Armii, w 1918 r. Minister Wojny Państwa Ukraińskiego w rządzie Pawła Skoropadskiego; <http://www.grwar.ru/persons/person/210>.

28 Być może chodzi o gen. Aleksieja Łopatina (1862-?), od 1909 r. sędziego sądu wojennego Moskiewskiego Okręgu Wojskowego; <http://www.grwar.ru/persons/person/4112>.

do komendanta żandarmerii na gubernię kielecką płk. Stolzenburga, odrzekłam: „Dlatego zwracam się do pana generała, bo pan jest prawdziwym Rosjaninem, gdy tymczasem płk Stolzenburg, jak samo brzmienie nazwiska z obca wskazuje, takim jak pan generał w żadnym wypadku być nie może”. I znów stałam się niejako obrońcą z urzędu. Z troskliwością przygotowywałam obronę, starając się z całą bezwzględnością zbijać bezpodstawność oskarżeń rzucanych w twarz tym, którzy chcieli być li tylko wolnymi. Rola moja stawała się tym trudniejsza, że wojenne sądy polowe otrzymały rozkaz zastosowania względem chwytanych Legionistów wyłącznie kary śmierci. I znów owi dozorczy więzienni Polacy stali się tym ogniwem, przez które płynęły do rąk moich, jedynej na ów czas obrończyni uwięzionych, błagalne prośby więźniów, wypisywane na skrawkach papieru. I tak uwolniłam 22 osoby: obywatela ziemskiego spod Łopuszna Lidkiego, aresztowanego za goszczenie Legionistów, dwie siostry Piątkowskie, aresztowane za szczie mundurów Legionistom i wielu wielu innych. Stulzenburg usilnie ścigał i przeprowadzał areszty osób należących lub sprzyjających organizacjom strzeleckim. W tym celu przeprowadzał nawet rewizje u fotografów, aby z poszczególnych fotografii uzyskać potrzebny materiał do śledztwa. Ponieważ dzięki moim stosunkom nieraz [byłam] poinformowana o datach rewizji, przeto mogłam uprzedzać fotografów, aby wycofali podejrzone fotografie.

Działalność w Warszawie

Z jakąż przykrością dowiedziałam się, że papiery odnośnie niektórych więźniów, o których prosiłam, mając troskliwie przygotowaną ich obronę, zostały przesłane bądź to do Najwyższej Izby Sądowej w Warszawie, bądź do Mińska pod rozpatrzenie głównodowodzącego Grontem Południowo-Zachodnim generała Iwanowa²⁹. Zaskoczona tą wiadomością, pełna rozpacz w swej bezradności, zwątpiłam o możliwości udzielenia pomocy tym, których losy zawisły od zupełnie obcych mi władz sądowych. I znów dopisało mi owe szczęście promienne, które towarzyszyło mi przez cały czas mej działalności patriotycznej. Bo oto stanąwszy przed dowódcą 25 Korpusu IX Armii generałem Ragozą, na zapytanie o tych, których losy życia zawarte w wywiezionych aktach sądowych stały mi się niedostępnymi, taką z ust jego otrzymałam odpowiedź: „Zaczynam wierzyć, że misję tę powierzył pani Bóg. On wskazał pani owe drogi, jakie prowadziły do nas. On zaprowadzi panią również szczęśliwie do Warszawy”. Ta odpowiedź była owym tak silnym bodźcem, który zezwolił mi pokonać przeszkody, zdawać się mogło ponad moje siły. I znów po trudach, unosząc ze sobą listę nazwisk tych ofiar, których losy życia miały rozstrzygnąć się poza Kielcami, dotarłam do Warszawy. Za poradą generała Ragozy nie

29 Nikołaj Judowicz Iwanow (1851-1919), generał artylerii, uczestnik wojny rosyjsko-tureckiej 1877-1878 r. i wojny japońsko-rosyjskiej 1904-1905 r., 1905-1907 dowódca I Korpusu Armijnego w Petersburskim Okręgu Wojskowym, a następnie dowódca garnizonu Kronsztad, od 1908 r. dowódca Kijowskiego Okręgu Wojskowego, w czasie mobilizacji przed I wojną światową w lipcu 1914 r. wyznaczony na naczelnego dowódcę Frontu Południowo-Zachodniego; <http://www.grwar.ru/persons/person/161>.

udałam się od razu do Najwyższej Izby Sądowej, lecz rozpoczęłam poszukiwania poparcia w sferach obywatelskich miasta. Zwróciłam się więc z prośbą o poparcie tej sprawy do posła do Dumy rosyjskiej Lutosławskiego³⁰, jednak spotkała mnie wyniosła odpowiedź: „Wysłaliśmy już w tym celu p. posła Wiktora Jarońskiego i on powinien załatwić te sprawy”. Zaznaczyć muszę, że Wiktor Jaroński wówczas bawił w Kielcach, lecz do spraw politycznych wcale się nie mieszał. Wiedząc o tym, zwróciłam się wtedy do senatora Eustachego Dobieckiego³¹, gdzie spotkała mnie mało pocieszająca odpowiedź: „Proszę panią, to są sprawy bardzo ciężkie i wątplię, czy pani potrafi coś zrobić. Najlepiej byłoby uzbroić się w cierpliwość i oczekiwać wyroków sądowych”. Następnie otrzymałam list od niego tej samej treści. Nie otrzymawszy żadnej pomocy, postanowiłam działać na własną rękę i wkrótce znalazłam się w Najwyższej Izbie Sądowej, mającej siedzibę na placu Krasińskich. Postanowiłam wyprosić posłuchanie u I prokuratora Najwyższej Izby Sądowej, którym był Gesse, a wiceprokuratorem Żyzin. Wszelkie starania o posłuch drogą legalną okazały się bezowocnymi. I wówczas podstępnie dostawszy się przed oblicze prokuratorskie, wyłuszczyłam cel swego przybycia. Jakąż groźną była jego odpowiedź: „Jakim prawem miesza się pani do tajnych spraw politycznych, ja natychmiast każę panią aresztować”. I znów mając w sobie owe poczucie wzniosłej misji, jaka przypadła mi w udziale, znalazłam ową pełną taktu trafną zgodną z nastrojem odpowiedź: „Skoro uważacie, iż zawiniłam, mogą panowie mnie aresztować, jednak tych łez mych rodaków, jakie przyniosłam tu na swych rękach, ni łez matek, ojców i braci, tych łez aresztować nie jesteście w mocy”.

Odpowiedź ta wywarła pożądane wrażenie na tym surowym człowieku, bo oto przemówił: „Może pani mówić po polsku, bo ja tak dobrze mówię po polsku, jak i po rosyjsku”. I wówczas, pełna nadziei, przedstawiłam mu listę więźniów rodaków, których losy życia miały rozstrzygnąć się właśnie w tej Najwyższej Izbie Sądowej w Warszawie. Ze łzami w oczach podkreśliłam ich bezpodstawne aresztowania, wyjaśniając, że są oparte na donosach ludzi określonych mianem złych, którzy skorzystali z nadarzających się sposobności uwięczenia swych porachunków osobistych tak nikczemnym, kłamanym donosem. Wynik tej płomiennej mowy,

30 Lutosławski – brak takiego nazwiska na listach członków Dumy. Być może chodzi o Mariana Lutosławskiego (1871-1918), inżyniera mechanika, elektryka, pioniera polskiej techniki, działacza społecznego współtwórcę Polskiej Macierzy Szkolnej i Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, działacza Narodowej Demokracji. Na początku I wojny światowej brał udział w powstaniu Komitetu Obywatelskiego Miasta Warszawy i Polskiego Komitetu Pomocy Sanitarnej, a w 1915 r. delegowany był do Moskwy jako pełnomocnik KOMW i PKPS, członek Komitetu Narodowego Polskiego, patronującego formowaniu Legionu Puławskiego. J. Kubiawski, *Marian Lutosławski*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 18, Wrocław 1973, s. 152, 153.

31 Eustachy Dobiecki (1855-1919), ziemianin, prawnik, właściciel Łopuszna i innych majątków w guberni kieleckiej, radca Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, założyciel i pierwszy prezes Kieleckiego Towarzystwa Rolniczego (1899-1906), działacz Stowarzyszenia Polityki Realnej, członek rosyjskiej Rady Państwa (1906-1909), w latach 1914-1915 działacz Komitetu Narodowego Polskiego w Warszawie; B. Szabat, *Dobiecki Eustachy Onufry Feliks*, w: *Świętokrzyski słownik biograficzny*, t. 2, s. 114, 115.

to wyznaczenie mi posłuchania za dwa dni, przy zapewnieniu, że uczyni wszystko, co będzie leżało w jego mocy. Po upływie tych dni tymi słowy przyjął mnie wiceprokurator Izby Sądowej Żyzin: Zadość uczyniliśmy prośbie pani, wysyłając do Kielc celem przeprowadzenia rewizji podstaw aresztów prokuratora wojennego pułkownika Iwanowa, który przy współudziale miejscowego w Kielcach prokuratora Zawadzkiego mają za zadanie przeprowadzenie badania wszystkich więźniów i w razie możliwości uwolnienie niewinnych.

Jakież zdumienie ogarnęło mnie później na wiadomość o wyniku owej rewizji, która powtórzyła się po dwakroć. Pierwsza przyniosła wolność aż czterdziestu pięciu więźniom rodakom, druga to wolność 20 tych, co zdawać się mogło, byli straconymi.

Świadkiem owych zwolnień był pomocnik naczelnika więzienia w Kielcach p. Sadowski, (obecnie urzędnik więzienia w Będzinie), będący świadomym owego związku, jaki zachodził między moimi zabiegami, a tymi masowymi zwolnieniami. Pragnąc iść z pomocą i tym, których losy życia miały rozstrzygnąć się w Mińsku, w sztabie głównodowodzącego frontem południowo-zachodnim generała, postanowiłam wykorzystać swój pobyt w Warszawie, aby wprost zmusić do interwencji te osoby ze sfer społeczeństwa polskiego, które posiadały jakikolwiek kontakt z władzami rosyjskimi. I wpadłam na myśl udania się do Centralnego Komitetu Obywatelskiego, mieszczącego się przy ulicy Jasnej, którego prezesem wówczas był książę Czetwerczyński³², wiceprezesem zaś Władysław Grabski³³. Zażądałam pomocy w tej tak wymagającej natychmiastowej działalności sprawie. Mimo że obecni tam wówczas członkowie tłumaczyli się strachem narażenia się rządowi rosyjskiemu, że sprawa jest zbyt wrażliwa, nie chcieli udzielić mi pomocy, udałam się do p. Grabskiego. Po zobrazowaniu pełnych grozy dziejów życia męczenników więzienia kieleckiego, zwrócił się p. Grabski do grona prawników, członków Centralnego Komitetu Obywatelskiego z poleceniem: „P. Jarońska da motywy losów więźniów politycznych w Kielcach, na zasadzie których Panowie napiszą petycję do głównodowodzącego frontem południowo-zachodnim gen. Iwanowa-Iwanowicza³⁴, z dołączeniem listy więźniów jaką posiada p. Jarońska”. Po spo-

32 Seweryn Franciszek książę Światopełk-Czetwertyński (1873-1945), polski polityk, ziemianin, działacz gospodarczy i społeczny, poseł do I Dumy rosyjskiej i poseł na Sejm II RP 1919-1935 – m.in. wicemarszałek Sejmu, od 1904 r. wiceprezes warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, od 1905 r. członek Ligi Narodowej, współzałożyciel i prezes Centralnego Towarzystwa Rolniczego (1907-1917), członek Rady Głównej Opiekuńczej (1914-1918), pierwszy prezes Centralnego Komitetu Obywatelskiego w Warszawie (1914-15), członek Komitetu Narodowego Polskiego (1914-1917); S. Łoza, *Czy wiesz...*, s. 125.

33 Władysław Dominik Grabski (1874-1938), ziemianin, polski polityk Narodowej Demokracji, ekonomista i historyk, minister skarbu i dwukrotny premier II RP, autor reformy walutowej. Działacz społeczny i niepodległościowy, w latach 1906-1912 poseł do I, II i III Dumy rosyjskiej, wiceprezes Centralnego Towarzystwa Rolniczego, po wybuchu I wojny światowej wiceprezes Centralnego Komitetu Obywatelskiego w Warszawie (1914-1915) i członek Komitetu Narodowego Polskiego; W. Morawski, *Władysław Grabski polityk, mąż stanu, reformator*, Warszawa 2004, s. 3-5.

34 Właściwie: Iwanowa Judyca.

rządzeniu tej petycji wysłałam ją wraz z listą więźniów we wskazanym kierunku. Jeden ze wspomnianych adwokatów, nazwiskiem Sienkiewicz³⁵, zginął bohaterską śmiercią podczas bolszewickiej inwazji.

I znów działalność w Kielcach

Szukaniem posłuchu u zwierzchniczych władz w Warszawie zamknęłam sobie drogę do urażonego tym naczelnika żandarmerii na gubernię kielecką płk Stulzenburga, którego postępowanie w stosunku do Polaków, znaczyło go mianem prawdziwego polakożercy. Szukałam jednak dróg, które wprowadziłyby mnie w tok spraw tajnych, jakie rodziły się w tej żandarmerskiej czaszce. Kiedy dawniej przybywałam do niego w sprawie uwolnienia więźniów politycznych, zauważyłam, że jego zausznikiem i faworytem był wachmistrz Ruśniak, którego porady zawsze poprzedzały decyzję zwierzchnika. Nawiązując celowo przyjazne stosunki z żoną wachmistrza, tą drogą zyskałam względy rosyjskiego żandarma. Dzięki niemu posiadałam nazwiska świeżo aresztowanych osób.

Wachmistrz Ruśniak podawał mi te wiadomości ustnie lub za pośrednictwem doręczanych mi listów, zawierających nazwiska nieszczęśników oraz sądu, przed którym odbędzie się przewód.

Listy te wręczał mi osobiście, lub używał do tego pośrednictwa dozorca domu, w którym zamieszkiwałam. Zazwyczaj żandarm wachmistrz Ruśniak wracając do swojego domu późną nocą po całodziennnej pracy-śledztwie, wstępował do dozorca, wręczał mu wspomniane listy osób aresztowanych, polecając doręczenie mi zaraz wczesnym rankiem. I znów rozpoczynałam starania o wydobyć z kaźni tych, którzy tym sposobem dawali znać o sobie, że są w nieszczęściu i proszą o ratunek. Tu załączam³⁶ jeden z zachowanych, pisany ręką żandarma Ruśniaka list, zawierający nazwiska ostatnio na ówczas aresztowanych osób, ze wskazaniem sądu, do którego zostaną przesłane akta celem przeprowadzenia przewodu sądowego. Drugi [załączony list]³⁷ to odpowiedź tegoż żandarma, na zapytanie moje, gdzie znajdują się akta aresztowanego księdza Frączkiewicza, którego następnie za moim usilnym staraniem uwolniono. W ten sposób udało mi się również uwolnić posądzonego o szpiegostwo na rzecz Austrii Jana Koźmińskiego (obecnie urzędnika Izby Kontroli w Kielcach), który to fakt popieram listem wachmistrza Ruśniaka, załą-

35 Prawdopodobnie Konstanty Sienkiewicz (?-1919), członek Centralnego Komitetu Obywatelskiego w 1915 r., działacz samorządowy, autor prac o problematyce samorządowej, w wolnej Polsce dyrektor departamentu samorządowego w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i wykładowca Wyższej Szkoły Handlowej (późniejsza SGH), zginął jako ochotnik w walce z bolszewikami w sierpniu 1920 r.; R. Szawłowski, *Najwyższe państwowe organy kontroli II Rzeczypospolitej: Najwyższa Izba Kontroli Państwa 1919-1921 i Najwyższa Izba Kontroli 1921-1939, Najwyższa Izba Kontroli na Uchodźstwie 1940-1945*, Warszawa 2004, s. 69; W. Grabski, A. Żabko-Potopowicz, *Ratownictwo społeczne w czasie wojny*, w: *Polska w czasie wielkiej wojny (1914-1918)*, t. II, *Historia społeczna*, red. M. Handelsman, Warszawa 1932, s. 215, 216; H. Sochacka-Krysiak, *SGH a rozwój polskiej nauki finansów: finanse publiczne*, „Bank i kredyt” 2006, R. XXXVII, s. 62.

36 List nie zachował się.

37 List nie zachował się.

czonym³⁸ do niniejszej pracy o treści: „Droga Pani Jarońska, dziś Koźmiński będzie wolny”, podpisał wachmistrz Ruśniak. Tak też uwolniono Legionistę polskiego Franciszka Kowalskiego i wielu innych. Jakąż dumą napawały mnie powtarzane przez uwolnionych słowa jakie padały z ust wachmistrza Ruśniaka do nieraz spotykanych na ulicach Kielc swych byłych aresztantów: „Tylko madame Jarońskiej zawdzięczacie swe życie. Ona was wyratowała”.

Pozostał zawsze mi przychylnym dowódca 25 Korpusu generał Rogoza oraz prezes sądu wojennego IX Armii generał Łopatkina, który był mi prawdziwym sprzymierzeńcem w tej walce o wolność moich rodaków. W jego mocy leżało wydawanie wszelkich wyroków, nawet uniewinniających, te wszystkie jednak wymagały dla swej prawomocności zatwierdzenia ze strony głównodowodzącego frontem południowo-zachodnim generała Iwanowa-Iwanowicza³⁹. Treść wyroków podawano do zatwierdzenia drogą telegraficzną. Pewnego dnia dowiedziałam się, że została wyznaczona rozprawa przed wojennym sądem polowym pod przewodnictwem prezesa sądu wojennego Łopatkina przeciwko 19-letniemu Legioniście Wójcikiewiczowi, schwytanemu w czasie bitwy pod Łodzią, oraz pisarzowi gminy Sobków Cugowskiemu, aresztowanemu za oddanie przybyłym do gminy Legionistom zawartości kasy gminnej i kasy Monopolu Spirytusowego przy wtórze płomiennego patriotycznego przemówienia, obu z oskarżenia b. wójta, gospodarza rolnego ze wsi Sobkowa Wiewióry. Celem stworzenia pewnych podstaw do uwolnienia obu oskarżonych udałam się do naczelnika powiatu jędrzejowskiego Głowackiego⁴⁰, aby wydał pochlebną opinię odnośnie obu oskarżonych, którzy byli wszak zawsze lojalnymi mieszkańcami powiatu jędrzejowskiego. Naczelnik był bardzo zgorzchniony moją śmiałą propozycją, mówiąc: „Ja otrzymałem stopień generalski⁴¹, a pani chce, bym bronił tych, którzy swoimi kulami nas właśnie zabijają”. Dopiero po kilku godzinach zawiadomił mnie o swojej zgodzie świadczenia. Rozprawę poprzedziły błagania moje wnoszone o życie tych dwóch istot do prezesa sądu wojennego Łopatkina, popierane gorąco dowodami, które miały tłumaczyć ich niewinność.

38 List nie zachował się.

39 Właściwie: Judyca.

40 Nikołaj Głowacki (1860-?), radca stanu, naczelnik powiatu jędrzejowskiego 1891-1915, prawosławny, prawdopodobnie pochodzenia polskiego, absolwent progimnazjum w Zamościu i moskiewskiej szkoły junkrów piechoty, pomimo zdanych egzaminów nie przyjęty do Akademii Sztabu Generalnego, za zasługi dla „rozkwitu” Jędrzejowa przyznano mu honorowe obywatelstwo miasta i prawo głosu na zebraniach gminnych; J. Kozłowski, *Naczelnicy powiatów w guberni kieleckiej w latach 1867-1914*, „Wschodni Rocznik Humanistyczny” 2008, t. V, s. 169, 170, 172, 176, 177, 182, 185; K. Ślusarek, *Jędrzejów w latach 1795-1918. Portret miasta i jego mieszkańców*, Jędrzejów 2014, s. 185.

41 N. Głowacki był urzędnikiem V rangi – odpowiednikiem stopnia pułkownika. Tylko jeden z 50 naczelników powiatów w guberni kieleckiej w latach 1867-1914 osiągnął stopień generalski, ale nie był to N. Głowacki, J. Kozłowski, *Naczelnicy powiatów*, s. 176, 177, 183.

W dniu wyznaczonej rozprawy w towarzystwie stroskanych rodzin nieszczęsnych ofiar, zaopatrzona w list przeznaczony dla prezesa Łopatkina, udałam się do wojennego sądu IX Armii. W liście tym w pięknej wzniosłej formie wskazywałam na męczeństwo Narodu Polskiego, tłumacząc wstąpienie Wójcikiewicza do Legionów owym młodzieńczym porywem, jaki poniósł tak młodą duszę. Listu tego w żaden sposób prezesowi sądu doręczyć nie byłam w możności z powodu rozpoczętej rozprawy i zamkniętych drzwi do sali rozpraw. Jakiż tragiczny nastrój zapanował w duszach tych, co oczekiwali chwili, w której zapaść ma wyrok na Męczenników Wolności. W poczekalni przyległej do sali rozpraw oczekiwałam ja i ich stroskane rodziny. Przeprowadzono więźniów zakutych w kajdany. Przesunięciem ręki po szyi dawali mi znak niechybnej śmierci. Czymże mogłam ich wesprzeć, jak nie wskazaniem oczyma pozostałej im jedynie wiary w Boga! Rozprawa się rozpoczęła. Lecz znów owo promienne szczęście zajaśniało, bo oto leciutko uchyliłam drzwi prowadzące do sali rozpraw, wsuwając list w utworzoną tym sposobem szparę. Ktoś go z ręki mej podjął. Za kilka chwil rozwarły się drzwi pchnięte z energią od sali rozpraw, w których ukazał się przewodniczący rozprawy prezes Łopatkin, zwracając się do mnie tymi słowy: „Pismo pani otrzymałem, niech pani będzie spokojna, uczynimy wszystko, co będzie w naszej mocy”. Na rozprawie naczelnik pow. jędrzejowskiego Głowacki wydał pochlebną opinię o zamieszkałych w jego powiecie oskarżonych. Obecność jego na sali rozpraw, jako też i moja w poczekalni, wywarła pożądane wrażenie na donosicielu Wiewiórskim⁴². Donosiciel w czasie ponownie składanych zeznań zachwiał się, nie chcąc powtórzyć oskarżenia przeciwko Cugowskiemu. Generał Łopatkin zmusił go do powtórzenia oskarżenia. Jakby grom uderzył we mnie, słysząc słowa oskarżenia powtarzające przemowę Cugowskiego pełną uniesienia do zgromadzonego ludu w słowach: „Nadeszła wielka dziejowa chwila wyzwolenia Ojczyzny, na czele garstki bohaterów stanął Wielki Wódz Józef Piłsudski, na ten cel oddaję pieniądze z kasy Monopolu i z kasy gminnej i brata mego Bolesława do Legionów, aby bić i wypędzić wroga Moskale”.

Dzięki pożądanemu nastawieniu się prezesa Łopatkina na całą sprawę oskarżonego Wójcikiewicza przy zastosowaniu okoliczności łagodzących skazano na pięć lat katorgi, Cugowskiego zaś uwolniono. Wyrok na Wójcikiewicza wymagał zatwierdzenia ze strony głównodowodzącego Frontem Południowo-Zachodnim generała Iwanowa. W mojej obecności generał Łopatkin nadał następującą treść wnioskowi podanemu do tej aprobaty: „Osądziłem bardzo młodego legionistę, fizycznie i umysłowo niedorozwiniętego na pięć lat katorgi”. Po skończonej rozprawie skład sądu opuszczając salę rozpraw, zapytywał mnie, czy jestem zadowolona z wyroku, na co odpowiadałam: „Jakże mogę być zadowolona, skoro skazaliście na taką surową karę tak młodziutkiego i błdziutkiego niewinnego, lepiej zabijcie mnie i wszystkich moich rodaków”. Wyrok ocalający życie Wójcikiewiczowi został zatwierdzony. Jakimż pamiętnym mi jest proces Legionisty polskiego

42 Poprzednio wymieniony jako Wiewióra.

Jakubowskiego, którego postawiono przed polowym sądem wojennym IX Armii w Kielcach na podstawie doniesienia zawistnego mu kolegi szkolnego Struskiego za udział w Legionach Polskich. Sprawa była nadzwyczaj ciężka, gdyż donosiciel wyraźnie wskazywał miejsca, w których widział Jakubowskiego w mundurze z bronią w ręku. Postanowiłam za wszelką cenę ratować życie owego młodego bohatera. Prosiłam ze łzami w oczach prezesa Łopatkina o to młode życie, dowodząc jego niewinność, na dowód czego prosiłam o przesłuchanie blacharza oraz dozorcę domu, w którym mieszkała rodzina Jakubowskiego, mających stwierdzić niemożliwość obecności Jakubowskiego w Legionach Polskich, bo wszak oni, jego współmieszkańcy musieli o tym przede wszystkim wiedzieć. Świadców obiecano przesłuchać. W przededniu procesu prezes sądu wojennego IX Armii generał Łopatkin prosił, abym przysłała celem przesłuchania matkę Jakubowskiego, co też niezwłocznie uczyniłam. Rozprawa odbyła się pod przewodnictwem prezesa Łopatkina. Przedstawieni przeze mnie świadkowie zeznawali pod przysięgą. Donos Struskiego uznano za fałszywy, w wyniku czego zwolniono Jakubowskiego od winy i kary. Jakimż nieprzyjemnym echem odbiła się owa rozprawa. Oto, kołacząc znów o któregoś z uwięzionych, kiedy z całą bezwzględnością tłumaczyłam jego niewinność, tak rzekł do mnie prokurator sądu wojennego IX Armii płk Iwanow: „Twierdzi pani, że jest niewinny, lecz ja twierdzę, iż jest tak niewinny, jak i legionista Jakubowski. Wszak sama matka jego powiedziała, że syn był w Legionach Polskich”. Słowa te zrobiły na mnie okropne wrażenie, na taką jednak zdobyłam się odpowiedź: „Kto śmiał sięgnąć do owych tajników serca matki, które nawet mnie znanymi nie były. Nie uczynił tego pan prezes Łopatkin ani nawet sam mówiący pan prokurator płk Iwanow. Uczynił to obrońca z urzędu pan kapitan huzarów Panow”. Po słowach tych twarze prezesa generała Łopatkina oraz prokuratora płk. Iwanowa zdradziły uczucie zadowolenia. Twarz obrońcy z urzędu kpt. Panowa spłonęła rumieńcem. Odpowiedź moja była trafną i zjednała mi w komplecie sądowym jeszcze większy szacunek. Dopiero później dowiedziałam się, że matka Jakubowskiego przyznała obecność syna w Legionach Polskich właśnie na zadawane pytania ze strony obrońcy z urzędu kpt. Panowa.

Obserwując ruchy żandarmerii, zauważyłam zaniepokojenie i poszukiwania. Dowiedziałam się, że chodzi tu o Helenę Kozłowską [oraz] matkę i córkę Karpińskie, posądzone o szpiegostwo na rzecz strzelców. Ślad za Karpińską córką doprowadził ich do Radomia i urwał się, matkę schwycili w uniformie strzeleckim. Prezes sądu Łopatkin był wtedy bardzo przychylnie usposobiony do mnie. Wraz z Kempińską miała być sądzona sądem polowym Pilecka. Akty oskarżenia znajdowały się u Łopatkina. Poszłam do niego z zamiarem poruszenia ich sprawy, jednak generał Łopatkin uprzedzając mnie, sam spytał, czy zajmuję się ich sprawami. „Nad Kempińską i Pilecką niech się spełni wola Boża i wasza” – odpowiedziałam. Na to powiedział, że zobaczy i co będą mogli, to zrobią. Kiedy następnego dnia przyszedłam, powiedział: „Nasza wola spełniona, pozostała nad nimi Boża wola, oddaliśmy ich sprawę sądowi zwykłemu”.

Jakże żywo pamiętam owe chwile, gdy w czasie nieobecności komendanta żandarmerii rosyjskiej na gub. kielecką płk. Stulzenburga, który wyjechał do Warszawy, udałam się do generała Ragozy w sprawie zwolnienia pewnych więźniów aresztowanych przez polakożerczego pułkownika, prosząc o wybaczenie zbyt częstych interwencji w sprawie ofiar wojny, wyciąganiem rąk ze śladami łez zrozpaczonych rodzin, ten odpowiedział po rosyjsku: „Te wasze ręce całować, gdyż wyciąga je pani w sprawie wszystkich nieszczęśliwych”. Wkrótce prośbom moim stało się zadość. Bo oto uproszony generał Ragoza zażądał telefonicznie w mojej obecności dostarczenia mu z kancelarii pułkownika Stulzenburga papierów tych więźniów, których nazwiska podsunęłam na sporządzonej przeze mnie liście skroplonej moimi łzami, jako wyrazie ich niewinności. Wynik rewizji podstaw aresztu wymienionych przeze mnie więźniów to wolność 20 osób. Po powrocie do Kielc z Warszawy pułkownik żandarmerii Stulzenburg, dowiedziawszy się o ukoronowaniu sukcesem moich starań u gen. Ragozy, popadł w okropny gniew. Zostałam uprzedzona przez wachmistrza Ruśniaka ostrzeżeniem, aby nie zjawiać się w kancelarii płk. Stulzenburga.

Wynikiem szaleńczego gniewu tego krwiożerczego żandarma⁴³ była grupa wynędzniałych więźniów politycznych, wysłanych pieszo z Kielc do więzień w Warszawie, których nazwiska i zbolące twarze jakże głęboko włożyły się w moją pamięć. I tak szły dwie studentki Kudelska i Fedkowiczowa, dwóch braci studentów Fedkowiczów, Nowacek, naczelnik straży pożarnej w Małogoszczu, który urządził pogrzeb Legionistom, jakaś stara kobieta i wielu młodych ludzi z Kielc, posądzonych o należenie do Legionistów. Niektórzy schwytani gdzieś na drodze do Krakowa, miasta będącego wówczas wyrazem budzącego się Narodu Polskiego, miasta które samym swoim brzmieniem paliło popleczników caratu. Grupa tych więźniów przedstawiała tragiczny widok, nieubranych, idących podczas śniegu i mrozów, z których jeden nazwiskiem Diller przeżył i w więzieniu umarł – nieszczęśliwa matka udała się za synem do Warszawy, lecz okrutne władze więzienne nie pozwoliły widzieć się z umierającym synem. Przez cały czas swej działalności patriotycznej za okupacji rosyjskiej tym, którzy stawali się męczennikami Sprawy Polskiej, oprócz pomocy materialnej niosłam słowa otuchy, pragnąc dać im moc wytrwania w tej niedoli krwawiącego Narodu.

W wielu wypadkach podtrzymywałam na duchu tych, którzy zdawali się już upaść. Pewnego razu przywieziono do Kielc Legionistę nazwiskiem Chudobski, pochodzącego z Włoszczowy, schwytanego w czasie walk nad Nidą. Niemąla radość panowała z tego powodu w sferach wojskowych Kielc, spodziewających się wydobywania z Chudobskiego wiadomości o ruchu wolnościowym, jaki wiał od strony Krakowa i o pozycjach bojowych Naszego Wodza Józefa Piłsudskiego. Na prośbę moją skierowaną do gen. Ragozy zezwolono wydalać się z więzienia owemu „rokującemu im wielkie nadzieje” Legioniście. Wówczas przyprowadzałam go do swego domu, błagając, aby nie okupował obiecywanej wolności zdradą

43 W innej wersji wspomnień „niehumanitarnego człowieka”.

tajemnic wojskowych swego Wodza, by wytrwał na tym uroczystym stanowisku, jakie wyznaczyła mu chwila przywdziania munduru z błękitu wolnego nieba, jako wyrazu naszej przyszej wolności. I wytrwał!

W nawiązaniu stosunków z władzami okupacyjnymi bardzo pomocni byli mi ówczesny prezes Komitetu Obywatelskiego, późniejszy Wiceminister Skarbu p. Bolesław Markowski⁴⁴, prezydent miasta Kozłowicz⁴⁵ i b. wiceprezydent miasta Teofil Poborowski⁴⁶.

Skoro linia frontu zaczęła przesuwac się ku wschodowi, rozpoczęły się gorączkowe przygotowania do opuszczenia Kielc. Przy odstępowaniu Rosjan z przykrością zauważyłam, że wraz z nimi i pod ich opieką opuścili Kielce i ci, którzy niechętnie się ustosunkowali do ruchów wolnościowych, widocznie w obawie przed represjami ze strony nadciągających wojsk polskich.

Coraz częściej dochodziły do mnie wieści podawane mi przez żandarmów rosyjskich, a nawet samego przychylnego mi Ruśniaka, iż wszystkie osoby uwolnione dzięki moim staraniom, będą ponownie aresztowane z rozkazu komendanta żandarmerii na gubernię kielecką płk. Stulzenburga. Pełna obaw rozpoczęłam u najwyższych władz starania, idące w kierunku zachowania raz powziętych decyzji, zachowaniu ich w całej rozciągłości. W miarę zbliżania się wojsk austriacko-niemieckich, rozpoczęło się wywożenie uwięzionych.

Jakiż żal i troska ogarniała mą duszę na myśl o losie tych skazanych na nieznane koleje życia, którym ostatnie wypadki odbierały owe ostatnie nadzieje ratunku, zawarte w głębokich westchnieniach: „Tylko ręka pani Jarońskiej mnie z więzienia wyciągnie” jakimi według opowiadań uwolnionych więźniów rozbrzmiewało naówczas kieleckie więzienie. I niosłam im, idącym gdzieś w nieznane losy, słowa otuchy, obdarzając na drogę, czym tylko mogłam: żywnością, bielizną, ubraniem. Ból rozrywał serce moje przy żegnaniu owych wywożonych męczenników idei, których

44 Markowski Bolesław (1862-1936), prawnik, nauczyciel, ekonomista, polityk, uczony oraz działacz oświatowy i samorządowy II Rzeczypospolitej. Dyrektor Kieleckiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu (1911-1917). Działacz m.in. Polskiej Macierzy Szkolnej, Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego i Kieleckiego Towarzystwa Cyklistów. W czasie I wojny światowej działacz Komitetu Obywatelskiego (1914-1915) i Komitetu Ratunkowego m. Kielce (1915-1918), a w latach 1916–1918 przewodniczący Rady Miejskiej Kielc i członek Rady Stanu (1918). Po odzyskaniu niepodległości wiceprezydent Kielc (1919) i wiceminister skarbu (1921–1926). Wykładowca, profesor i rektor Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie. A. Giza, *Markowski Bolesław*, w: *Ministrowie Polski Niepodległej 1918-1945*, Szczecin 2001, s. 235, 236; M. Ruszkowska, B. Szabat, *Markowski Bolesław*, w: *Świętokrzyski słownik biograficzny*, t. 2, 1795-1918, red. J. Szczepański, Kielce 2009, s. 316, 317.

45 Michał Kozłowicz, pierwszy prezydent Kielc mianowany przez władze austriackie, który sprawował urząd od sierpnia 1915 r. do stycznia 1917 r.; I. Ciosek, *Samorząd miejski Kielc w latach 1917-1939*, Kielce 2013, s. 17, 35. Z. Guldon i A. Massalski podają nazwisko Kozłowski; Z. Guldon, A. Massalski, *Historia Kielc do roku 1945*, Kielce 2000, s. 301.

46 Teofil Poborowski, radca i sekretarz magistratu mianowany przez władze austriackie w sierpniu 1915 r., w razie nieobecności prezydenta pełnił funkcję jego zastępcy; M. Wrzosek, *Austriackie władze okupacyjne i samorząd miejski w Kielcach w czasie I wojny światowej (organizacja i funkcjonowanie)*, „Kieleckie Studia Historyczne” 1995, t. 13, s. 185.

żegnałam bezpośrednio, posiadając dozwolony wstęp do więzienia kieleckiego. Jakież gorące były ich podziękowania za okazywaną im pomoc w ciężkich chwilach ich życia. Tu załączam⁴⁷ zachowany list dziękczynny pisany do mnie przez więźnia rodaka, nauczyciela z Książa Dużego Jana Ścigaję, kuriera legionowego, schwytanego podczas przewozu na rowerze meldunków, na drodze prowadzącej do Jędrzejowa. I słałam słowa dziękczynne Opatrzności, że mi zezwoliła na uczestnictwo w jednym z tych męczeńskich dramatów gnębionej Ojczyzny.

Działalność za czasów okupacji austriackiej

Z wiosną 1915 roku Rosjanie opuścili Kielce, ustępując miejsca dwu swym rywalom: Niemcom i Austriakom. Nastąpiły czasy okupacji niemieckiej. Czynniki wojskowe niemieckie odnosiły się wrogo do miejscowej ludności. Opróżnione przez Moskali więzienie kieleckie zapełniło się nowymi ofiarami wojny. I znów gromady nieszczęśliwych rodzin, pomne na mą działalność patriotyczną za Rosjan, błagały o litość i pomoc dla nowych męczenników wojny. Czyż mogłam im odmówić? Ja, która odczuwałam do dna niedolę ludu polskiego, ja, co tak bliską byłam owej kaźni carskich siepaczków!

I znów spieszyłam z pomocą!

Za pośrednictwem pastora kieleckiego Władysława Wernitza rozpoczęłam ratowanie niesłusznie aresztowanych przez Niemców więźniów politycznych, których wielu udało mi się wydobyć.

Władze pruskie nie małe okazały zdziwienie, zadając mi takie pytanie: „Dlaczego tylko pani występuje w obronie więźniów?”. Moja odpowiedź była: „Nie mieszam się w sprawy polityczne ani wojenne – przeznaczenie wskazało mi drogę... ocierać łzy i pomóc niewinnym, a także i władzom, które nie znają stosunków miejscowych, mnie zaś one są znane, wówczas mogłam pomóc, by niewinnego nie dosięgła kara niezasłużona”.

[Brak fragmentu tekstu].

Przewodniczący sądu sędzia Waga zawsze wsłuchiwał się uważnie w treść mojej obrony uwięzionego, zezwalając na przeprowadzenie wszelkiego dowodu, jaki prowadzić mógł do wykrycia prawdy, prowadzącego w wielu wypadkach do uwolnienia domniemanego „zbrodniarza stanu”.

Fałszywa ocena mych wysiłków ze strony prezesa Sądu Wojennego w Kielcach płk. Czaplińskiego zmusiła mnie do szukania posłuchu u zwierzchniczych władz wojskowych. Dzięki zaprezentowaniu mnie jako miejscowej filantropki przez

47 List nie zachował się.

przedstawiciela magistratu miasta Kielc wiceprezydenta p. Teofila Poborowskiego przybyłemu z Lublina generał-gubernatorowi Dillerowi⁴⁸, misja moja niesienia pomocy uwięzionym rodakom spotkała się z jego strony z wielką przychylnością.

Zdarzały się wypadki, iż po zapadłym wyroku w Sądzie Wojennym, skazującym nieszczęsnego więźnia, na prośby moje generał-gubernator wydawał rozporządzenie skierowane do władz sądowych, a nakazujące ponowne przeprowadzenie prawomocnie ostatecznie zakończonych wyrokiem rozprawy. I tak uratowałam niesłusznie zakwalifikowanego na karę śmierci gospodarza rolnego Antoniego Bujaka, zamieszkałego w Radlinie, woj. kieleckie, za umyślne podpalenie stodoł wypełnionych zarekwirowanym dla wojsk zbożem, a przeto na podstawie przeprowadzonego wstępnego śledztwa uznanego „zbrodniarzem stanu”, szpiegiem, działającym na rzecz Rosji. Podstawę do aresztu stanowiły zeznania złożone w obliczu Sądu Wojennego przez Józefa Bujaka 9-letniego synka skazanego gospodarza. Ten wyraźnie zeznał, że ojciec kazał podpalić stodołę u gospodarza wsi Radlina Tokalskiego, dając mu w tym celu zapalki, którego to czynu wreszcie dokonał przy współudziale swych małoletnich rówieśników Iwańskiego i Piłata. Wynik rozprawy polowego sądu to wyrok śmierci ostateczny bez wszelkich odwołań. Na prośby zrozpaczonej żony skazańca, a ze słów, z których była niewinność więźnia, postanowiłam uratować mu życie za wszelką cenę. Zwróciłam się do sędziego Wagi, aby pozwolił mi dowieść niewinności Bujaka, za którą daję swoją głowę.

Sędzia Waga radził mi usunąć się od tej sprawy, bo może mnie spotkać nieprzyjemność, gdyż Bujak jest szpiegiem rosyjskim. Na to odpowiedziałam: „Ciekawą dla mnie księgą jest Wasze życie, panowie sędziowie, dlatego pragnę, aby karta niewinności Bujaka była w niej zapisana”. Sędzia Waga zgodził się sprawę odroczyć na tydzień. Dociekałam, iż fałszywe zeznania chłopca, to wynik okrutnego bicia, jakiego dopuścili się na tym wieszanym za nogi drobnym ciałku żandarmi austriaccy najeźdźcy. Rozpoczęłam pracę nad tą młodą główką, starając się wszelkimi siłami usunąć z niej ów lęk czyniący ją niezdolną inaczej myśleć i mówić nad to, co wtoczyła siłą brutalna ręka żandarma austriackiego. I wówczas w owym powtórnym procesie, niejako z woli Boga, który widać nie mógł już patrzeć na krwawiącą niewinną duszę Narodu Polskiego, 9-letni Józio Bujak na zapytanie któregoś z sędziów: „Czy mama twoja czegoś nie dała pani Jarońskiej, gdy byliście u

48 Erich Heinrich Friedrich Wilderich Freiherr von Diller (1859–1926), generał major armii Austro-Węgier, arystokrata, wiedeńczyk, absolwent nauk politycznych Uniwersytetu Wiedeńskiego, urzędnik w namiestnictwie morawskim, a od 1889 r. w służbie wojskowej. Absolwent Akademii Sztabu Generalnego, m.in. dowódca 3 Pułku Kawalerii kwaterującego w Galicji, gdzie utrzymywał ożywione kontakty z polską szlachtą i poznał język polski. Jako dowódca 16. Brygady Kawalerii III Armii, walczącej w Galicji Wschodniej we wrześniu 1914 r., otrzymał awans generalski. Od maja 1915 r. gubernator wojskowy w Kielcach. Od września 1915 do kwietnia 1916 r. generalny gubernator Generalnego Gubernatorstwa Wojskowego (k.u.k. Militärgeneralgouvernement in Polen) w Kielcach, a później w Lublinie. Oskarżany o nadmierną życzliwość dla ludności polskiej. J. Lewandowski, *Lubelscy c. i k. generalowie-gubernatorzy (1915-1918)*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska” 2013, sectio F – Historia, vol. LXVIII, z. 1-2, s. 8, 9.

niej?”, śmiało donośnie odrzekł: „Nie, jeno ciągiem mówiła: Józio mów prawdę! Józio mów prawdę! Bo tam będzie Pan Jezus na krzyżu i pp. Sędziowie, którzy nie pozwolą cię bić żandarmom i pani mnie odebrała od żandarmów, od tych, co mnie ciągiem bili i kazali mi mówić, że tatuś kazał mi spalić stodołę”. Dzięki temu gospodarza rolnego Antoniego Bujaka uwolniono od winy i kary.

Dzięki przychylności komendanta Komendy Obwodowej w Kielcach płk. Kosteckiego⁴⁹ otrzymałam zezwolenie na wolny wstęp do kieleckiego więzienia. Załogę więzienia stanowili na owe czasy Bośniacy, a następnie Czesi, którzy z wielkim okrucieństwem odnosili się do uwięzionych rodaków. A wówczas ja stałam się niejako hamulcem, ujmując ich rozdawaniem papierosów, który przywodził do rozwagi bezlitosnych obcych nam dozorców więziennych. Naczelnikiem więzienia był Rumun z pochodzenia, który należycie oceniając wartość mego poświęcenia, zezwolił mi na niesienie uwięzionym nawet takiej pomocy, jaka wybiegała poza obowiązujący porządek określony regulaminem więziennym. I znów w każde święto Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy niosłam kosze z żywnością, a wówczas na moje życzenie, a rozkaz naczelnika więzienia grupowano więźniów politycznych w szeregi i tym, którym miast uroczystych świątecznych dzwonów kościelnych bił skromny dzwonek więzienny wręczałam części żywności, „gwiazdkę z opłatkiem” lub święcone, wlewając słowa otuchy, wytrwania. Czasem w owej tak uroczystej chwili spostrzegłam twarz nową – świeżą ofiarę wojny, która szeptem zapoznawała mnie o tragicznych kolejach swego nieszczęsnego życia, błagając o litość i pomoc. Wiadomości w ten sposób nabyte prowadziły do nowych mych starań, do nowego wykrywania prawdy, a wreszcie w bardzo wielu przypadkach do uwolnienia rodaka.

Nadeszły czasy, kiedy zahartowany w bojach, wolny Legionista Polski miał stać się żołdakiem okupantki Austrii. Były to czasy żądania od tych bohaterów złożenia przysięgi na wierność Austrii. Zaprawiona w bojach, podniecona ciągłą wizją wolności ukochanej Ojczyzny, unoszącą się wśród bojowych oparów na polach bitew, świetlana dusza Legionisty Polskiego nie zaznała rozterki w chęci wytrwania. I poszła za swym Wodzem na wzniosłe cierpienia, opuszczając samowolnie szeregi armii austriackiej. I w tajnych Polskich Organizacjach Wojskowych⁵⁰ ci bohaterowie pielęgowali nadal swego hartownego w patriotyzmie ducha, by wreszcie poderwać do lotu Białego Orła, którego tyleż razy wśród dymów i huku dział widzieli wolnego, bo sami ze swym Wielkim Wodzem Józefem Piłsudskim byli już wolni.

49 Płk, tytularny gen. major Ferdinand Alois von Kostellezky (1869-1944), od 1915 r. komendant Obwodu Kieleckiego z siedzibą w Kielcach Generalnego Gubernatorstwa Lubelskiego, wcześniej oficer sztabowy austro-węgierskiego 40 Galicyjskiego Pułku Piechoty; A. Schmidt-Brentano, *Die k. k. bzw. k.u.k. Generalitat 1816-1918*, Wien 2007, s. 92; E. Kosińska, T. Kosiński, *Kielce w pierwszym roku Wielkiej Wojny*, „Rocznik Muzeum Narodowego w Kielcach” 1989, t. XV, s. 252; https://austria-forum.org/af/AustriaWiki/Liste_der_k.u.k._Kampftruppen_im_Juli_1914.

50 Właściwie: Polska Organizacja Wojskowa, tajna organizacja wojskowa działająca w latach 1914–1921.

Rozpoczęła się wędrówka bohaterów legionowych – uciekinierów z obozów koncentracyjnych ze Szczypiorna i Beniaminowa. W zniszczonych ubraniach wieśniaczych chronili się do mnie przed tropem żandarma austriackiego, prosząc o gościnność i pomoc.

I wówczas z narażeniem życia przechowywałam ich u siebie, używając nieraz wielu wybiegów, by nie byli rozpoznani przez kwaterujących ciągle w domu moim wojskowych austriackich i niemieckich. Wobec wielu wypadków niesienia pomocy tym bohaterom porządek mych starań był niemal zupełnie ustalony i tak dawałam godziwy przydziewek, po nim następowały starania o dostarczenie dokumentów opiewających na zupełnie obce nazwisko, wreszcie starania w komisariacie policji austriackiej o wydanie i zalegalizowanie dowodów osobistych. Ówczesny komisarz Jan Wojtowicz mimo iż wyczuł cel moich starań, nie robił mi żadnych trudności. A wówczas przeobrażonych w ten sposób Legionistów uciekinierów prowadziłam kolejno do kierownika nadleśnictwa w Kielcach, oficera austriackiego Thena, prosząc o udzielenie pracy. Przychylność dla mych próśb kierownika Thena zyskałam sobie prostotą w szczerości, bo zapytana przez niego, czy to są uciekinierzy Legioniści, skinieniem głowy dawałam odpowiedź twierdzącą. Uśmiech na jego twarzy był znakiem oceny szczerości. I tak dostawali bezpieczną pracę, a z nią podstawy życia, ci zmęczeni straszliwym biegiem wypadków wierni swemu Wodzowi bohaterowie ze Szczypiorna i Beniaminowa.

Nie zapomniałam i o tych, którzy wskutek wojny zostali bez dachu nad głową i bez wszelkich środków do życia. Czyniąc starania w Komendzie Obwodowej, a głównie, zawdzięczając komendantowi jej płk. Kosteleckiemu, uzyskałam zwolnienie od kwaterunku wojskowego domu przy ul. Hipotecznej 26, w którym założyłam przytułek dla najbiedniejszej inteligencji, który prowadziłam aż do roku 1920 dla owych wdów, sierot, starców i staruszek emerytek, dla których pobory emerytalne, pobierane przed wojną światową, były jedyną podstawą materialną ich bytu.

Chcąc podtrzymać niknące życie tych nieszczęsnych istot, rozpoczęłam wędrówkę po prywatnych domach, wyprasząc o udzielenie obiadów. Ileż domów obesłam, iluż doznałam upokorzeń od ludzi dotkniętych poniżającym sobkostwem, by wreszcie zaspokoić głód swych biedaków. Przy usilnych staraniach w Obwodowej Komendzie w Kielcach uzyskałam z magazynów miejskich zasiłki żywnościowe dla tego przytułku. Prośby me do nadleśnictwa o opał dla przytułku były uwieńczone pożądanym rezultatem, jako też wyjednałam u gen. taborów Urlicha przywóz owego opału. Chcąc iść ze skuteczną pomocą i tym szarym wynędzniałym wojną masom ludu polskiego organizowałam rozmaite dochodowe imprezy, koncerty itp. Przy organizowaniu tych dobroczynnych przedsięwzięć wielkie usługi oddawał mi dowódca 56 Pułku Piechoty (Wadowickiego) płk Ziegler⁵¹, który z całym sercem współpracował ze mną i zabiegał u prezydenta miasta p. Kozłowicza z rezultatami pożądanymi. Na koncerty te uczęszczały władze austriackie na czele z gen.

51 Płk Ziegler – brak bliższych informacji.

Stilferem⁵², który zwykle przynosił utwory Wieniawskiego i kazał grać orkiestrze. W pracy tej szkodził mi wybitnie Polak, prezes Sądu Wojennego płk. Czaplński. Uzyskane w ten sposób pieniądze lub zakupione za nie produkty żywnościowe dzieliłam między tych najbiedniejszych. Pamiętałam i o tych maluczkich, których duszyczki i ciała rwała najwięcej bezlitośnie nieugięta w swem okrucieństwie wojna światowa. Korzystając z łaskawości okolicznego obywatelstwa, organizowałam przez szereg lat kolonie letnie dla dzieci. Szczególnem poparciem cieszyłam się u hrabiny Romerowej⁵³ z Czapel Małych w województwie kieleckim, powiat miechowski, która przez szereg lat gościła u siebie w porze wywczasowej gromadkę dzieci do liczby 20-tu najbiedniejszych z przedmieści wygłodzonego miasta. Te bose, wynędzniałe, źle odziane dzieci przewoziłam w uzyskanym wyłącznie dla mnie oddzielnym wagonie, czasem nawet w salonce, dzięki staraniom czynionym u kolejowych władz austriackich, aby je następnie po dwu lub trzech miesiącach przewieźć z powrotem opalone, o twarzach bijących radością, wzbogaconych wielu wiadomościami, jakie podawała im przydzielona troskliwa wychowawczyni freblanka.

Na terenie miasta znajdowało się wielu chorych i opuszczonych nędzarzy, którzy zwracali się do mnie o pomoc. Wówczas musiałam interweniować do Magistratu o kartę wstępu do szpitala św. Aleksandra i z tego powodu spotykały mnie wielkie przykrości od ówczesnego prezydenta miasta p. Łukasiewicza. Walki te wielokrotnie powtarzały się o zdobycie potrzebnego dokumentu. Za to w szpitalu spotykała mnie nagroda w przychylności ze strony dr. Rytyla⁵⁴ ordynatora szpitala, kierownika

52 Prawdopodobnie Franciszek Józef Stiller (von Stiller) (1859-1932), generał-major armii austro-węgierskiej, tytularny generał dywizji Wojska Polskiego. Od 1913 r. dowódca 2 Tyrolskiego Pułku Strzelców Cesarskich. W I wojnie światowej początkowo walczył na froncie rosyjskim, a w latach 1915-1916 na froncie włoskim. W 1917 r. awansowany do stopnia generała majora i przydzielony do Komendy Miasta Krakowa. W latach 1919-1921 w Wojsku Polskim. K.J. Szpetkowski, *Stiller (von Stiller) Franciszek Józef (1859-1932)*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 43, Warszawa 2005, s. 580, 581.

53 Maria Joanna Rafała Milieska-Romerowa (1861-1934), córka właścicieli Czapel Małych, żona hrabiego Eustachego Romera (1856-1921), ofiarodawcy słynnej Kasztanki dla żołnierzy Kadrowki, na której Józef Piłsudski 12 sierpnia 1914 r. wjechał do Kielc; Z. Sagan, „O podkowę Kasztanki Marszałka”, „Biuletyn. Magazyn Informacyjny Akademii Górniczo-Hutniczej” 2014, nr 83, s. 39; *Dwór w Czaplach Małych* http://miechowski_kuferek.manifo.com/dwor-w-czaplach-malych; <https://gw.geneanet.org/srokatalik?lang=en&v=HR.+ROMER+Z+CHYSZOWA+H.+JELITA&m=N>.

54 Właściwie Antoni Jan Rytel (1868-1941), absolwent medycyny Uniwersytetu Warszawskiego, ginekolog, chirurg i internista, od 1905 r. lekarz Szpitala św. Aleksandra w Kielcach; J.B. Gliński, *Rytel Antoni Jan*, w: *Słownik biograficzny lekarzy i farmaceutów ofiar drugiej wojny światowej*, t. 6, Warszawa 2018, s. 101; K. Urbański, *Leksykon dziejów ludności żydowskiej Kielc 1789-1999*, Kraków 2000, s. 128, 129; S. Głuszek, *Rozwój kieleckiej chirurgii w Szpitalu św. Aleksandra*, w: *Z dziejów chirurgii Regionu Świętokrzyskiego*, Kielce 2006, s. 12. Według *Słownika lekarzy...* Polak wyznania rzymskokatolickiego, a według *Leksykonu...* narodowości żydowskiej.

p. Amstra i przełożonej szpitala szarytki Nowickiej⁵⁵ (która obecnie [1934 r.] znajduje się w przytułku św. Kazimierza w Warszawie przy ul. Tamka). Wielu tych chorych umierało. Wtedy z pomocą przychodził mi komendant szpitala wojskowego dr Molkner, ofiarowując karawan wojskowy do przewożenia tych nieszczęsnych pariasów na wieczny sen.

Hasła Pierwszego Marszałka Polski były mi silnymi promieniami, pod których działaniem, uzbrojona w odwagę i wiarę, w słuszość sprawy, szłam śmiało, czując na sobie jakby płaszcz ochronny, dany mi przez siły wyższe.

Z odzyskaniem Niepodległości Polski Zmartwychwstającej i nadejściem czasów spokoju uczułam, że skrzydła, co gnały mnie wśród zawieruchy wojennej, poprzez wszelkie trudności, poprzez obowiązki rodzinne, poprzez życie moje ku jednemu rozkazodawczemu celowi: Nieś pomoc rodakom!!! – dopiero wówczas zobaczyłam, że owe skrzydła już opadły. A wtedy zmęczona powróciłam do obowiązków matki, do zaniedbanej brakiem opieki najbliższej rodziny.

Prócz wyżej wymienionych odpisów dokumentów i zaświadczeń przedkładam jeszcze cały szereg zaświadczeń osób, które potwierdzają moją działalność patriotyczno-społeczną.

Marja Lucyna z Himnerów Jarońska
Kielce, wrzesień 1934 r.
ul. Kopernika 3

Aneks

Niniejszym stwierdzam, że będąc pracownikiem Oddziału Banku Łódzkiego w Kielcach w miesiącu listopadzie 1914 roku zostałem aresztowany i uwięziony przez żandarmów rosyjskich za należne do organizacji Strzeleckiej Legionowej oraz posiadanie broni palnej. Wiem, że wówczas żona moja oczekując przed więzieniem kieleckim, widziała wchodzącą tam panią Lucynę Jarońską. Od oczekujących osób dowiedziała się, że osoba ta zajmuje się uwalnianiem więźniów politycznych Legionistów. Żona moja udała się do pani Jarońskiej z prośbą o ratowanie mnie. Pani Jarońska napisała żonie podanie, motywując znalezienie u mnie broni palnej obowiązkiem posiadania takiej przeze mnie jako pracownik bankowy, co miały potwierdzić swemi podpisami na podaniu wpływowe na owe czasy osoby, a mianowicie: dyrektor Oddziału Banku Łódzkiego w Kielcach Knichowiecki oraz Wiktor Jaroński, poseł do Dumy rosyjskiej. Mimo błagalnych prośb mej żony panowie Ci podpisów odmówili. Wówczas żona moja udała się do pani Jarońskiej, która osobiście udała się do naczelnika żandarmerii gubernialnej pułkownika Stulzenburga.

55 Prawdopodobnie siostra Natalia Nowicka, od 1896 r. przełożona siostr miłosierdzia Szpitala św. Aleksandra w Kielcach, a od 1921 r. pielęgniarka Szpitala Dziecięcego im. dr. W. Buszkowskiego, odpowiadająca również za jego finanse; T. Koba-Ryszewska, S. Koba, *Szpital św. Aleksandra w Kielcach w latach 1870-1914*, „Studia Kieleckie” 1989, nr 2, s. 14, 15; *Historia Szpitala Dziecięcego*, <https://wszkkielce.pl/historia-szpitala-dzieciecego/>.

Dzięki tym skutecznym staraniom zostałem w miesiącu lutym 1915 roku zwolniony z więzienia. Często następnie na ulicy spotykali mnie żandarmi rosyjscy, którzy powtarzali mi, że uwolniła mnie pani Jarońska. Pamiętam, jak między innymi wachmistrz żandarmerii Ruśniak, prawa ręka Stulzenburga, spotykając mnie, powtarzał mi: „Tylko Madame Jarońskiej zawdzięczasz życie”.

Niniejsze zaświadczenie własnoręcznym podpisem moim jako też mej żony potwierdzamy.

Kielce, dnia 1 sierpnia 1934 r.

Adres zamieszkania: Kielce, ul. Domaszowska 24

Franciszek Kowalski

Zofja [Maria?] Kowalska

Maria Lucyna Jarońska (Kielce)

Memories, ed. L. Dziedzic

The memories of Maria Lucyna Jarońska, initiated by recalling the family traditions of fighting for independence, cover practically the entire period of World War I, from the occupation of Kielce by the First Cadre Company to the times of the Austrian occupation. They are devoted mainly to the author's social activity for the benefit of prisoners of war and people imprisoned by successive occupiers.

Maria Lucyna Jarońska née Himner was born on July 9, 1871 as the first child of the forester Wincenty Himner and Euphemia née Śladkowski, in a patriotic family cultivating family traditions of participating in the November and January Uprisings. She married Franciszek Jaroński, an engineer-chemist, lecturer at the Railway School in Sosnowiec - son of Feliks, a well-known composer of the Ukrainian Dumki, and the brother of Wiktor, a member of the Russian Duma.

During World War II, she organized secret concerts and music and literary evenings in her family house in Kielce, and after the fall of the Warsaw Uprising, she hosted Warsaw residents displaced from the city. She died on January 21, 1965 in Kielce at the age of 94.

Keywords: Kielce, Lucyna Jarońska, Śladkowscy, Kielce, World War I, Russian army, Austrian army